

Przemówienie Charge d'affairs Ambasady RP w Kijowie Pana Piotra Łukasiewicza podczas konferencji „Niepodległość, suwerenność, integracja. Ukraina po 35 latach”, w Warszawie, w dniu 26 sierpnia 2026 roku. Organizatorem konferencji była Polsko – Ukraińska Izba Gospodarcza.

Дозвольте мені спочатку звернутися до українців їхньою мовою. Щоразу, коли ми, поляки й українці, збираємося разом в одній кімнаті, виникає питання: хто кому дякує. Українці часто висловлюють полякам свою вдячність. Але сьогодні і завжди дозвольте мені сказати: ми, поляки, вдячні захисникам України, вашої батьківщини, за її захист. І за захист нашої частини Європи. Ці слова я звертаю до солдатів на фронті, до цивільних у бомбардованих містах України, до українських ветеранів. Ми, поляки, вдячні вам. Дякуємо.

Szanowni Państwo. Kilka tygodni temu, w rejonie charkowskim, w drodze z transportem pomocy humanitarnej - zginął polski wolontariusz, zabity przez Rosjan dronem. Nazywał się Marek Rusek-Wolski. Nie był żołnierzem, nie był zaangażowany w walkę.

Przyjął sobie inne zadanie: pomagania cywilom ukraińskim, żyjącym i starającym się przetrwać w rejonach bliskich strefie działań wojennych. Nie znaleźmy go prawie w Kijowie. O jego działalności wiemy tylko z opowieści znajomych, z kilku świadectw ludzi, którym zdołał pomóc. Znakiem jego działalności było to, że wiedzieli o niej wyłącznie ludzie, którym pomagał.

Pożegnaliśmy Marka Ruska-Wolskiego w Kijowie podczas ceremonii, w której udział wzięli polscy i ukraińscy ministrowie, politycy, deputowani i dyplomaci. Jestem im szczególnie wdzięczny za ten znak solidarności i nadziei: wszystko naprawimy, a bohaterstwo takich ludzi jak on jest dla nas wzorem oraz inspiracją.

Warto teraz powiedzieć, gdzie dziś jesteśmy w oglądzie sytuacji wojennej

Ukraina wchodzi w piąty rok wojny na pełną skalę w stanie wyczerpania, ale nie załamania. Front na wschodzie i południu jest w dużej mierze zamrożony w logice wojny na wyniszczenie – powolne przesunięcia kill zony, okupione ogromnymi stratami.

Rosja nie osiągnęła swoich celów strategicznych, ale wciąż dysponuje przewagą w ludziach i amunicji, którą stara się zamieniać na terytorialne zdobycze, licząc na zmęczenie Ukrainy i wspierającej ją Europy. Nie osiągnie jednak zwycięstwa wojskowego.

Równolegle toczy się wojna innego rodzaju – przeciwko cywilom i infrastrukturze. Kolejne zimy stają się testem odporności systemu energetycznego i – co równie ważne – odporności

społeczeństwa, które od czterech lat żyje w rytmie alarmów powietrznych. Wyczerpanie jest realne. Widzę je w Kijowie i innych miastach każdego dnia – na ulicy, w twarzach ludzi zmęczonych wojną. Niedawno zdałem sobie sprawę, że Kijów jest miastem bez dzieci – większość została wywieziona na zachód, by oszczędzić im codziennego stresu podczas bombardowań. Wyobraźcie sobie państwo stolicę dużego kraju – w której prawie nie ma już dzieci!

Na poziomie politycznym Ukraina prowadzi wojnę obronną i transformację wewnętrzną – reformy antykorupcyjne, negocjacje akcesyjne, które mimo wielu przeszkód idą naprzód. To ewenement w historii – kraj reformujący sądownictwo i administrację publiczną pod ostrzałem rakietowym. Nie idealizujemy tego procesu – jest powolny, chaotyczny, obciążony napięciami wewnętrznymi, kwestią wyborów w czasie stanu wojennego, sporami kompetencyjnymi. Ale on trwa.

Mówię to Państwu, bo chcę uniknąć dwóch skrajności, które widzę czasem w polskiej debacie publicznej.

Pierwsza to naiwny optymizm – wiara, że wystarczy jeszcze trochę uzbrojenia, albo dostarczenie nowego typu broni i wszystko się rozstrzygnie w ciągu kilku miesięcy na korzyść Ukrainy. W tej wojnie nie ma jednak cudownej broni.

Druga to zmęczenie przechodzące w rezygnację – przekonanie, że skoro front się nie przesuwa, to zaangażowanie nie ma sensu. Obie te postawy są błędne, bo obie ignorują to, czym naprawdę jest ta wojna: długim maratonem, w którym wytrwałość decyduje o wyniku.

Kolejne pytanie: Jakie są obecne relacje polsko-ukraińskie.

Ostatnie miesiące przyniosły coś, czego wielu z nas nie chciało dostrzec: erozję wzajemnego zaufania. Co ją wywołało? Ciąg wydarzeń ostatnich kilku lat: kryzys zbożowy i blokady na przejściach granicznych w 2023 roku, ostatnie spory o kwestie historyczne, narastające sfrustrowanie części społeczeństwa polskiego kwestią uchodźczą, a z drugiej strony – rozczarowanie części Ukraińców, którzy oczekiwali od Polski bezwarunkowej solidarności.

To wszystko jest realne i nie ma sensu tego zamykać pod dywan. Ale chcę powiedzieć wyraźnie: ten kryzys nie jest nieodwracalny, ani – co ważniejsze – reprezentatywny dla naszych relacji. Wciąż mówimy o dwóch narodach, które od lutego 2022 roku aż do sierpnia 2026 roku zbudowały – i budują i będą budować! – coś bezprecedensowego w historii Europy Środkowo-Wschodniej: żywy, oddolny sojusz zwykłych ludzi, polskich rodzin przyjmujących pod swój

dach ukraińskich sąsiadów, wolontariuszy takich jak Marek Rusek-Wolski, o którym mówiłem na początku.

Przywołam ponownie mój ulubiony już opis tego, co wydarzyło się w 2026 roku: zaczęliśmy od wspaniałej akcji "Ciepło dla Kijowa", którą nazwałem najlepszym tygodniem polsko - ukraińskiej dyplomacji. Później przyszedł nieszczęsny kryzys na tle historii "bohaterów UPA" w maju - niewątpliwie był to jeden z najtrudniejszych kryzysów w naszych relacjach. Później wydarzył się kolejny szczęśliwy moment - sukces URC. Ważne byśmy rozwijali sukcesy i unikali porażek - to najważniejsza lekcja 2026 roku.

Drogi wyjścia z tego kryzysu istnieją i są wykonalne.

Po pierwsze - coś co nazwałbym odnowieniem zainteresowania. Polaków sprawą ukraińską i Ukraińców sytuacją Polski, ale w taki sposób by wyjść poza stereotypy. Fakt, że po 35 latach sąsiedztwa i pięciu latach wojny, w której mamy wspólne i żywotne interesy, niestety ulegamy wrogiej Polsce i Ukrainie propagandzie, każe zastanowić się nad pytaniem: czy jesteśmy sobą zainteresowani, czy mamy - Polacy i Ukraińcy - jakieś wzajemne zadania wobec siebie. Zatrważa mnie, że mimo wysiłku wielu ludzi, polityków, dyplomatów, intelektualistów i wolontariuszy, tak mało o sobie wiemy. Część polskiej opinii publicznej zdaje się tracić z oczu to co najważniejsze: strategiczne znaczenie jej wyniku dla bezpieczeństwa Polski. Ale i Ukraińcy ze swojej strony coraz częściej Polskę pomijają, a partnerstw i przyjaźni globalnych szukają ponad Polską, która stała się przystankiem, a nie celem. Musimy to zmienić.

Po drugie - należy zerwać z myśleniem, że Ukraina jest wyłącznie biorcą, a Polska jest dawcą: pomocy, wsparcia, donacji zasobów wojskowych. Bo po pięciu latach wojny zbudowaliśmy nowego rodzaju partnerstwo ekonomiczne, ciągów zaopatrzeniowych polskiego i ukraińskiego biznesu, firm zbrojeniowych czy firm high tech, fin tech, czy nawet przetwórstwa rolnego. Polski sektor logistyczny i przewozowy daje sobie radę na rynku ukraińskim i vice versa i choć jest to wciąż obszar wielu niedomówień i niedoskonałości. Liczne raporty po obu stronach wskazują, że budujemy nowy system naczyń połączonych, łańcuchów dostaw, wykonawców i podwykonawców. Duże firmy po polskiej stronie - żeby wspomnieć tylko Orlen, PKO czy PZU mają swoje miejsce na rynku ukraińskim. Firmy ukraińskie coraz śmielej wchodzą na rynek polski - bo to najbliższe Ukrainie miejsce skoku w ekonomiczną rzeczywistość Unii Europejskiej i NATO. Czeka nas niebawem podwyższenie poziomu tej współpracy - w postaci inwestycji infrastrukturalnych, partnerstw prywatno-publicznych i dotowanych przez Unię inwestycji. Ukraina wchodzi w okres, który znamy z polskiej historii jako

“czas adaptacji i wykorzystania środków akcesyjnych” i Polska ma tu bezsprzecznie uprzywilejowaną pozycję - jako kraj będący dla Ukrainy wzorem w ich wykorzystaniu. Muszę też wspomnieć rolę małych i średnich przedsiębiorstw, reprezentowanych dzisiaj przez stowarzyszenia przedsiębiorców - jesteście Państwo ostoją trwałych relacji polsko-ukraińskich, wzorem uporczywości i hartu ducha, oraz umiejętności dostosowania się do nowych, niewątpliwie trudnych warunków ekonomicznych.

Po trzecie: odbudowujemy i musimy zdwoić wysiłki w tej dziedzinie - w tworzeniu poziomych sieci kontaktów, w tworzeniu nowego, wojennego ale i powojennego systemu komunikacji i poznania się wzajemnie. Wracam z uporem do punktu pierwszego: nie znamy się dość dobrze, wojna zburzyła ustalone sposoby myślenia Polaków o Ukrainie i Ukraińców o Polsce. Potrzebujemy nowej struktury obecności w Warszawie i Kijowie think-tanków, fundacji, instytucji kontaktów wzajemnych, tworzenia sieci partnerstw, stypendiów, konferencji i wspólnych przedsięwzięć publicznych, podobnych trochę do zakończonego niedawno z sukcesem URC, czy podobnych do konferencji, na której obecnie się znajdujemy.

I na koniec czwarta konstatacja oraz plan na teraźniejszość i przyszłość: wynik wojny Rosji przeciwko Ukrainie bezpośrednio, fundamentalnie, całościowo i decydująco wpływa na polskie bezpieczeństwo. Myślenie o strategicznym wymiarze zakończenia wojny wyprzedza - i powinno wyprzedzać! - wszystkie inne tematy: rozmowy o trudnej historii, o integracji europejskiej, o jakości państwa ukraińskiego czy polskiego, o konkurencji w dziedzinie transportu czy rolnictwa, o roli uchodźców w Polsce, o bieżącej polityce, rozmowy o uroszczeniach i urojeniach po obu stronach. Sprawy te błędą wobec prostej konstatacji: wynik wojny, niepodległość Ukrainy, jej przetrwanie są ważniejsze są od wszystkich innych spraw. Każdą naszą polsko-ukraińską rozmowę powinniśmy zaczynać i kończyć od fundamentów strategii bezpieczeństwa Polski i Ukrainy, Ukrainy i Polski. Wszystkie te sprawy są funkcją i pochodną przetrwania Ukrainy w jej wojnie z Rosją. Nic nie liczy się tak mocno, jak zwycięstwo Ukrainy i sprawiedliwy dla Ukrainy pokój.

I na zakończenie

Trzydzieści pięć lat od odzyskania niepodległości Ukraina jest krajem, który się nie poddaje. Jest krajem, który – mimo wyczerpania i strat, mimo wewnętrznych napięć – wciąż wybiera podmiotowość zamiast kapitulacji, integrację europejską zamiast izolacji, dialog zamiast zamknięcia się w urazie. To wybór, który kosztuje każdego dnia. I to wybór, którego – jako Polacy

– nie możemy zostawić Ukraińcom samym, musimy brać udział w tym codziennym plebiscycie, jakim dla Ukraińców jest wysiłek obrony i budowanie ich państwa.

Wracając myślą do poległego wolontariusza z Charkowa: on nie zadawał sobie pytania, czy jego zaangażowanie zmieni bieg wojny. Ale wiedział, że bez ludzi gotowych wozić leki, jedzenie, generatory, baterie, bez ludzi gotowych się zaangażować mimo zmęczenia i niepewności, ta wojna byłaby dla Ukrainy dużo trudniejsza.

To samo dotyczy nas tutaj, w tej sali. Nie każdy z Państwa pojedzie z konwojem humanitarnym. Ale każdy z Państwa – jako naukowiec, dziennikarz, samorządowiec, działacz organizacji pozarządowej, biznesmen – ma swoją pomoc do zawiezienia na Ukrainę. Swoją sposob, by nie pozwolić, żeby zmęczenie zwyciężyło nad odpowiedzialnością.

Niepodległość Ukrainy nie rozstrzygnie się wyłącznie na froncie. Rozstrzygnie się też tutaj – w tym, czy Europa, a Polska w pierwszej kolejności, wytrzyma dłużej niż rosyjska kalkulacja na nasze zmęczenie. Jestem przekonany, że wytrzymamy. Ale to przekonanie musi być każdego dnia na nowo potwierdzane konkretnym działaniem – Państwa, moich kolegów dyplomatów w ambasadzie i moim własnym.

Dziękuję Państwu za uwagę i za to, że jesteście tu dzisiaj, by o tym rozmawiać nie w atmosferze rezygnacji, lecz odpowiedzialnego, pełnego wysiłku zaangażowania.